

nr 32, październik-grudzień 2015

# Merkuriusz Historyków



Archeologia

Średniowiecze

Nowożytność

XX i XXI w.



Witajcie!

Czytacie kolejny numer Meriuriusza Historyków. W tym wydaniu oferujemy Wam m.in. nowości ze świata archeologii, ciekawostki z XVIII w. i XXI w. oraz opis nowej technologii badawczej metodą LIDAR

Ponieważ zbliżają się Święta Bożego Narodzenia jednocześnie życzymy Wam, Czytelnikom, dużo sukcesów, powodzenia, zdrowia i radości oraz szczęścia w Nowym Roku.

Gabriela Frischke

### Spis treści:

Odkrycia archeologiczne 2015.....	4
Kultura pucharów lejkowatych.....	5
Kwestia dziedziczości w testamencie Bolesława Krzywoustego.....	6
Recenzja: J.Tazbir, "Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit-upadek-relikty".....	8
Widły Wisły i Sanu oraz kampania warecka - czy aby na pewno zwycięstwo?.....	10
Osobliwości XVIII w.: hrabia w kobiecym ubraniu.....	12
Sukcesy polskich Brygad Bombowych w wojnie obronnej 1939 r.....	14
18.11.1956 r. - zniszczenie "zagłuszarki" na Wzgórzu Dąbrowskiego w Bydgoszczy.....	17
Władza dziedziczna w Korei Północnej.....	19
Zastosowanie map LIDAR w badaniach historycznych.....	21
Ogłoszenia.....	24

### Stopka redakcyjna:

**Redaktor naczelna:** Gabriela Frischke

**Skład:** Gabriela Frischke

**Okładka:** katedra w Kolonii, fot. Paweł Urbanowski;

wewnętrzna strona:wnętrze katedry w Kolonii; fot. Paweł Urbanowski

**Wydawca:** Studenckie Koło Historyków UKW

**Kontakt:** skh.ukw@gmial.com

**Strona internetowa:** skhukwbydgoszcz.jimdo.com

**Facebook:** www.facebook.com/SKHUKW

## Odkrycia archeologiczne 2015

**J**ak podaje "Dziennik Bałtycki" 16 października archeolodzy odnaleźli w Skarszewach dobrze zachowany grób bogato przyodzianej kobiety. Miała ona na sobie między innymi kolbę oraz miedziany pas z wieloma ozdobami. Grób ten jest częścią pozostałości po cmentarzysku kultury wielbarskiej. Teraz mieści się tam żwirownia. Wstępnie wiadomo, że na tym terenie może znajdować się więcej starożytnych grobów. W miejscu badań natrafiono na kolejne szczątki sprzed wieków. Prowadząca badania Ewa Adamska-Grzymała powiedziała, że odnalezione przedmioty zostały przewiezione do Gdańska, gdzie zajmą się nimi konserwatorzy.

"Wirtualna Polska" z dnia 22 października donosi iż na poligonie w Wielkopolsce odnaleziono skarb. Dwanaście ozdób z późnej epoki brązu odnaleziono na terenie dawnego poligonu w pobliżu Okonka w woj. wielkopolskim. Biżuterię znaleźli saperzy podczas oczyszczania dawnego poligonu. Archeolog Agata Szczypiorska, nadzorowała wydobywanie przedmiotów. Gliniane naczynie, w którym ukryto ozdoby, zostało zakopane na głębokości ok. jednego metra.

W cyfrowej "Gazecie Wyborczej" z 23 listopada można przeczytać, że archeolodzy z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej odkryli liczącą kilkaset lat biżuterię. Wykopaliska miały miejsce pod Tomaszowem Lubelskim we wsi

Czermno. Odkryte przedmioty, głównie ze srebra, archeolodzy datują na IX-XIII w. Wśród odkryć jest złożona w sakwie przy zmarłej kobiecie biżuteria do ozdoby głowy wykonana ze srebra. Artyzm i forma wykonania biżuterii wskazują na to iż Słowianka musiała pochodzić z bardzo wysokiego rodu, twierdzi prof. Andrzej Kokowski.

Naukowcy nie precyzują, w którym dokładnie miejscu doszło do odkrycia gdyż nie chcą, by miejsce zostało splądrowane przez nielegalnych poszukiwaczy. Wiadomo że znaleziono je na terenie dawnej aglomeracji grodu. Badania prowadzone są pod kierunkiem prof. Marcina Wołoszyna z udziałem dr Tomasza Dzieńkowskiego i dr Sylwestra Sadowskiego z UMCS w ramach międzynarodowego projektu "Grody Czerwieńskie - złote jabłko polskiej archeologii". Uczestniczą w nich naukowcy z Niemiec, Białorusi, Rosji, Serbii, Ukrainy i Słowacji.

Więcej zdjęć na stronach:

<http://lublin.wyborcza.pl/lublin/> "Sensacyjne odkrycie archeologów z UMCS. 'Nie pozwala mi to spać po nocach' "

<http://wiadomosci.wp.pl> "Skarb odkryty na poligonie w Wielkopolsce"

<http://www.dziennikbaltycki.pl> "Wielkie odkrycie! Archeolodzy znaleźli grób kobiety"

Łukasz Grubczyński



Czerwień z lotu ptaka. Fot. Marek Poznański (<http://lublin.wyborcza.pl/lublin/>)

## Kultura pucharów lejkowatych

**K**ultura kręgu naddunajskiego występowała w Europie między 3700-1900 p.n.e. na terenie Jutlandii (Dani), Szwecji, Holandii, Polski oraz części Wołynia i Podola. Powstała na terenie Kujaw pod wpływem oddziaływania kultury lendzielskiej na lokalne podłoże mezolityczne. W Polsce ślady jej pobytu odkryto w Łupawie, Włocławku, Mozgowie, Wietrzychowicach. Zajmowała się głównie hodowlą, łowiectwem i rybołówstwem, a także uprawą zbóż. Znano rodło i zaprzęgano do ciągnięcia bydło.

Jedna z największych osad tej kultury na ziemiach polskich została odkryta w Ciemielowie koło Ostrowca Świętokrzyskiego. Charakterystyczne były pochówki szkieletowe zwane grobami kujawskimi pochodzące z ok. 3000- 2200 p.n.e. Świadczą one o dość wysokim poziomie wiedzy architektonicznej i umiejętnym stosowa-

niu prostych urządzeń, typu dźwignia oraz dobrej organizacji budowy. O znajomości podstaw astronomii świadczy zorientowanie grobów w stosunku do stron świata. W Polsce poza Kujawami wschodnimi takie pochówki występują na Pomorzu zachodnim. Są to obiekty mające formę trapezu.

Ludność tej kultury zajmowała się również eksploatacją krzemienia pasiastego z kopalni w krzemionkach i szarego nakrapianego w Świechowie-lasku koło Annapola. Pierwsze ślady zamieszkania na Ostrowie Lednickim zalicza się do tej kultury.

Literatura: Zagórski-Ostoja J., *Najstarsze dzieje ziem polskich*, Bydgoszcz 1996

Stanisław Napiórkowski

# Kwestia dziedziczości w testamencie Bolesława Krzywoustego

**T**estament bądź Statut Bolesława Krzywoustego jest najprościej formułując aktem prawnym, w którym książę wprowadził podział terytorialny państwa polskiego oraz zasadę dziedziczenia tronu polskiego.

Według założenia statutu główną władzę w państwie sprawował książę zwierzchni – princeps (łac. ten, który zajmuje pierwsze miejsce), którym zostawać miał zawsze najstarszy przedstawiciel rodu – senior. Princeps posiadał zwierzchnią władzę nad juniorami, a do jego obowiązków należała m.in. polityka zagraniczna, bicie monet, mianowanie arcybiskupa i biskupów, a przede wszystkim obrona granic terytorialnych. Utrzymywał on również armię na terytorium dzielnicowych innych książąt<sup>1</sup>.

Nie jest znana dokładna data wydania rozporządzenia, jednakże wiemy, że weszło ono w życie po śmierci Bolesława Krzywoustego w roku 1138<sup>2</sup>. Istnieją przypuszczenia, że mogło to nastąpić w 1115 lub 1116 r. po narodzinach Leszka, bądź po buncie Skarbimira w 1117 r. Wg Stanisława Szczura takie przypuszczenie było błędne, z powodu braku dotyczących materiałów źródłowych<sup>3</sup>. Zdaniem Janusza Bieniaka statut został sporządzony w 1117 r. w Boże Narodzenie<sup>4</sup>, jednakże ta teza została poddana krytyce przez Mariusza Dworsatchka<sup>5</sup>. Natomiast Karol Maleczyński wskazał na podstawie źródeł, że oryginalny dokument postanowień sukcesyjnych powstał dopiero w roku 1137<sup>6</sup>.

Bolesław Krzywousty, aby zapobiec walkom pomiędzy synami o tron, tak jak dawniej z własnym bratem Zbigniewem, ustanowił sukcesję i podział wpływów. Na wykonawcę książę wyznaczył swojego palatyna Piotra Włostowica. W statucie ustanowił zasadę pryncypatu-senioratu, aby zapobiec walkom i w celu zachowania jedności państwa. Te postanowienia zostały ujęte w bulli Innocentego III w 1210 r. na skutek petycji śląskich książąt<sup>7</sup>. Zasada sukcesji polegała na tym, że w momencie śmierci dotychczasowego princepsa, zostawał nim najstarszy przedstawiciel dynastii Piastów.

Książę podzielił państwo na poszczególne dzielnice. Dzielnica senioralna ze stolicą w Krakowie miała być niepodzielna i niedziedziczna. W jej skład wchodziły ziemie: sieradzka, łęczycka i krakowska, zachodnia część Kujaw, wschodnia część Wielkopolski wraz z Kaliszem i Gniezmem oraz Pomorze Gdańskie. Najstarszy syn księcia, Władysław II otrzymał ziemię lubuską oraz Śląsk ze stolicą we Wrocławiu, oraz został pierwszym princepsiem. Bolesław Kędzierzawy otrzymał Mazowsze ze stolicą w Płocku oraz wschodnią część Kujaw, Mieszko Stary otrzymał zachodnią Wielkopolskę ze stolicą w Poznaniu, a Henryk Sandomierski ziemię sandomierską ze stolicą w Sandomierzu z Lubelskiem aż po północny i wschodni Bug. Kazimierz Sprawiedliwy nie został uwzględniony w testamencie, ponieważ urodził się po śmierci Bolesława Krzywoustego, bądź krótko przed nią<sup>8</sup>.

Testament nie przewidywał dziedziczenia ziem przez potomków synów księcia. Po ich śmierci ziemie miały przejść pod władzę seniora, ponieważ byli oni jedynie namiestnikami tych ziem. Jednakże późniejsze konflikty między braćmi doprowadziły do tego że te prowincje przekształciły się w dzielnice dziedziczne. Testament miał zagwarantować jedność kraju i utrwalić zgodę pomiędzy braćmi, niestety statut doprowadził do rozbicia dzielnicowego Polski.

Wincenty Kadłubek wspomina o podziale państwa po śmierci Bolesława Krzywoustego i zaznaczył, że wszyscy synowie księcia otrzymali swoje dzielnice, a dzielnicami niepełnoletnich synów zarządzali opiekunowie. To samo opisuje Jan Długosz w swojej kronice<sup>9</sup>.

Zdaniem Marka Derwicha, Bolesław Krzywousty ustalił osobne dzielnice dla swoich potomków. Władysław II miał otrzymać Śląsk jako dzielnicę dziedziczną oraz senioralną: krakowską, sieradzką i łęczycką. Utrzymywał on też zwierzchnią władzę nad Pomorzem. Pozostałe ziemie rozdzielone były pomiędzy braci.

Wg Romana Grodeckiego testament został zaprzysiężony na piśmie przez możnych i wysokiej rangą urzędników kościelnych. Jego zdaniem państwo zostało podzielone pomiędzy czterech synów, za wyjątkiem Kazimierza II. On miał otrzymać część ziem dopiero po bezpotomnej śmierci Henryka w 1166 r.<sup>10</sup>

Gerard Labuda twierdził, że to Bolesław Krzywousty ustanowił pryncypat, który z dzielnicą senioralną mieli obejmować synowie kolejno

według starszeństwa. Uważał też, że książę podzielił państwo na trzech, a nie czterech synów, ponieważ wg niego dzielnica senioralna nie obejmowała ziemi łęczyckiej i sieradzkiej<sup>11</sup>.

Zdaniem Stanisława Szczura nie było żadnego statutu. Wydzielenie dzielnic nastąpiło na mocy ustawy sukcesyjnej. Jego zdaniem ustawa nie przewidywała dziedziczenia ziem przez potomków synów księcia. Całość należała do princepsa, a juniorzy nie posiadali samodzielnej władzy na swoich dzielnicach. Do około 1180 władzę trzymał również wojewoda ogólnopolski, a w następnych latach zaczęły tworzyć się urzędy palatynów dzielnicowych<sup>12</sup>.

Edward Rymar dowodził, że podział państwa na dzielnice nadal był całością polityczną, którą rządził zwierzchni książę – princeps. Twierdził również, że senior kontrolował główne grody w kraju, oraz posiadał nieograniczoną władzę. Na podstawie epitafium nagrobkowego, że Władysław II był władcą, któremu dziedzicznie przysługiwał Śląsk oraz dzielnica senioralna. Pozostałe dzielnice były niewielkimi obszarami dziedzicznymi dla juniorów. Natomiast ziemia lubuska została wyłączona z zasad dziedziczenia.

Ustanowienie dziedziczości w testamencie przez Bolesława Krzywoustego doprowadziło do odmiennej sytuacji niż to sobie wyobrażał książę. Nie zapobiegło to zatargom pomiędzy braćmi o władzę i skutkiem tego było osłabienie Polski i jej rozbicie.

Artur Szczygielski

<sup>1</sup> S. Szczur, *Historia Polski. Średniowiecze*, Kraków 2002, s. 127-131.

<sup>2</sup> G. Labuda, *Testament Bolesława Krzywoustego*, [w:] *Opuscula Casimiro Tymieniecki septuagenario dedicata*, Poznań 1959, s. 178.

<sup>3</sup> S. Szczur, *op. cit.*, s. 127 n.

<sup>4</sup> J. Bieniak, *Polska elita polityczna XII wieku (Część II. Wróżda i zgoda)*, [w:] *Spółeczeństwo Polski średniowiecznej*, Warszawa 1985, t. III, s. 51-52.

<sup>5</sup> M. Dworsatschek, *Władysław II Wygnaniec*, Kraków 2009, s. 37.

<sup>6</sup> K. Maleczyński, *Bolesław III Krzywousty*, Wrocław 1975, s. 302.

<sup>7</sup> S. Szczur, *op. cit.*, s. 128.

<sup>8</sup> P. Jasienica, *Polska Piastów*, Warszawa 2007, s. 127-130.

<sup>9</sup> W. Kadłubek, *Kronika polska*. T. III. Cz. 26, s. 155 nn.; J. Długosz, *Jana Długosza kanonika krakowskiego Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, t. I, s. 535 n.

<sup>10</sup> R. Grodecki, S. Zachorowski, J. Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej*, t. I, s. 154 n., 162.

<sup>11</sup> G. Labuda, *op. cit.*, s. 171-194.

<sup>12</sup> S. Szczur, *op. cit.*, s. 127-131, 150.

## Recenzja: Janusz Tazbir, Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit-upadek-relikty

**M**onografię Janusza Tazbira opublikowało Wydawnictwo Nauka i Innowacje w Poznaniu w 2013 roku. Książka liczy 215 stron, zawiera „Wstęp” i „Wskazówki bibliograficzne” oraz dzieli się na 8 rozdziałów – „Styl życia i ideały”, „Złota wolność szlachecka”, „Świadomość narodowa szlachty”, „Religijność szlachecka”, „Między postawą otwartą a sarmatyzmem”, „Na styku kultur i systemów politycznych”, „W okresie zaborów” oraz „Relikty szlacheckie w Polsce odzyskanej”.

Autor urodził się w 1927r. w Kałuszynie (miasto w województwie mazowieckim). Profesor jest polskim historykiem, członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk (jedno z najbardziej prestiżowych ciał kolegialnych w kraju). Uczony specjalizuje się w historii nowożytnej Polski i Europy. W swoim dorobku ma liczne publikacje popularyzujące wiedzę historyczną, a jego prace z zakresu dziejów polskiej kultury staropolskiej, reformacji, a także kontrreformacji mają trwałe miejsce w historiografii, np. "Reformacja, kontrreformacja, tolerancja" (1997r.) Profesor Janusz Tazbir jest uważany za jednego

z najpoczytniejszych współczesnych historyków polskich.

Pomimo tego, iż stan szlachecki zaczął kształtować się pod koniec epoki średniowiecza (schyłek XV stulecia/początek wieku XVI), autor postanowił rozpocząć swoje rozważania od czasów renesansu, kiedy to obserwujemy już dojrzałą postać kultury szlacheckiej w Polsce. Cezurą końcową lektury są czasy współczesne, ponieważ profesor Tazbir ukazuje czytelnikowi relikty, czyli głównie zachowania szlacheckie w formie niezmienionej, które pomimo tego, że pochodzą z minionych epok, przetrwały do dziś w mentalności Polaków.

Autor skupia się na analizie stylu życia i na badaniu światopoglądu stanu szlacheckiego. Łatwo możemy zapoznać się z obyczajami, gustami artystycznymi, ubiorem, wzorcami etycznymi i ideałami ustrojowymi, a także z kulturą polityczną stanu szlacheckiego na przełomie wieków (pięć wieków z dziejów naszego państwa, narodu i społeczeństwa). Profesor najczęściej opisuje przykłady dotyczące szlachty średniej, czyli zamożnego ziemiaństwa, lecz nie skąpi także od badania kultury szlachty zaściankowej czy magnaterii.



Praca profesora Tazbira dotyka każdego zagadnienia związanego z kulturą szlachecką, np. porusza temat różnorodności szlachty żyjącej na terenie Korony i tej mieszkającej w Wielkim Księstwie Litewskim (różnice te dotyczą m.in.: poziomu rozwoju gospodarczego, odrębności kulturowej czy ustrojowej). Autor wskazuje na wyróżnianie się stanu szlacheckiego spośród pozostałych grup społecznych lub notorycznie podkreśla lekceważenie cudzoziemskiego szlactwa. Przytacza też przywary społeczności szlacheckiej tj.: pijaństwo, brak głębszych zainteresowań intelektualnych oraz zarzuca sarmatom nieoryginalny dorobek.

Oprócz zagadnień kulturowych, w lekturze natrafimy na ślady kultury materialnej opisanej przez profesora, np. wyliczanie elementów charakterystycznego stroju szlacheckiego, wskazywanie na portrety trumienne lub opisywanie ozdób i wyposażenia dworów szlacheckich. W książce znajdziemy fotografie pomagające zwi-

zualizować opisywaną rzeczywistość.

Owa publikacja to omówienie cech i miejsc rozwoju kultury szlacheckiej. Autor opisuje rozkwit, przemiany i agonię kultury szlacheckiej oraz relikty dotyczące różnych sfer dzisiejszego bytowania. Profesor Tazbir przedstawia - na przykładach pozytywnych lub negatywnych - jak daleko wstecz sięgają korzenie Polaków żyjących w XXI wieku. Kultura szlachecka, oddziałując nie tylko na styl życia, lecz także na sztuki plastyczne, literaturę czy folklor, wzbogaciła ogólną kulturę Rzeczypospolitej. Książka jest swoistego rodzaju kwestionariuszem pytań, a nie typowym zestawem ustaleń i twierdzeń, co wiąże się z kontynuowaniem poszerzania wiedzy na temat kultury szlacheckiej oraz na rozwijaniu dalszych badań w tym zakresie.

Magdalena Wojciechowska

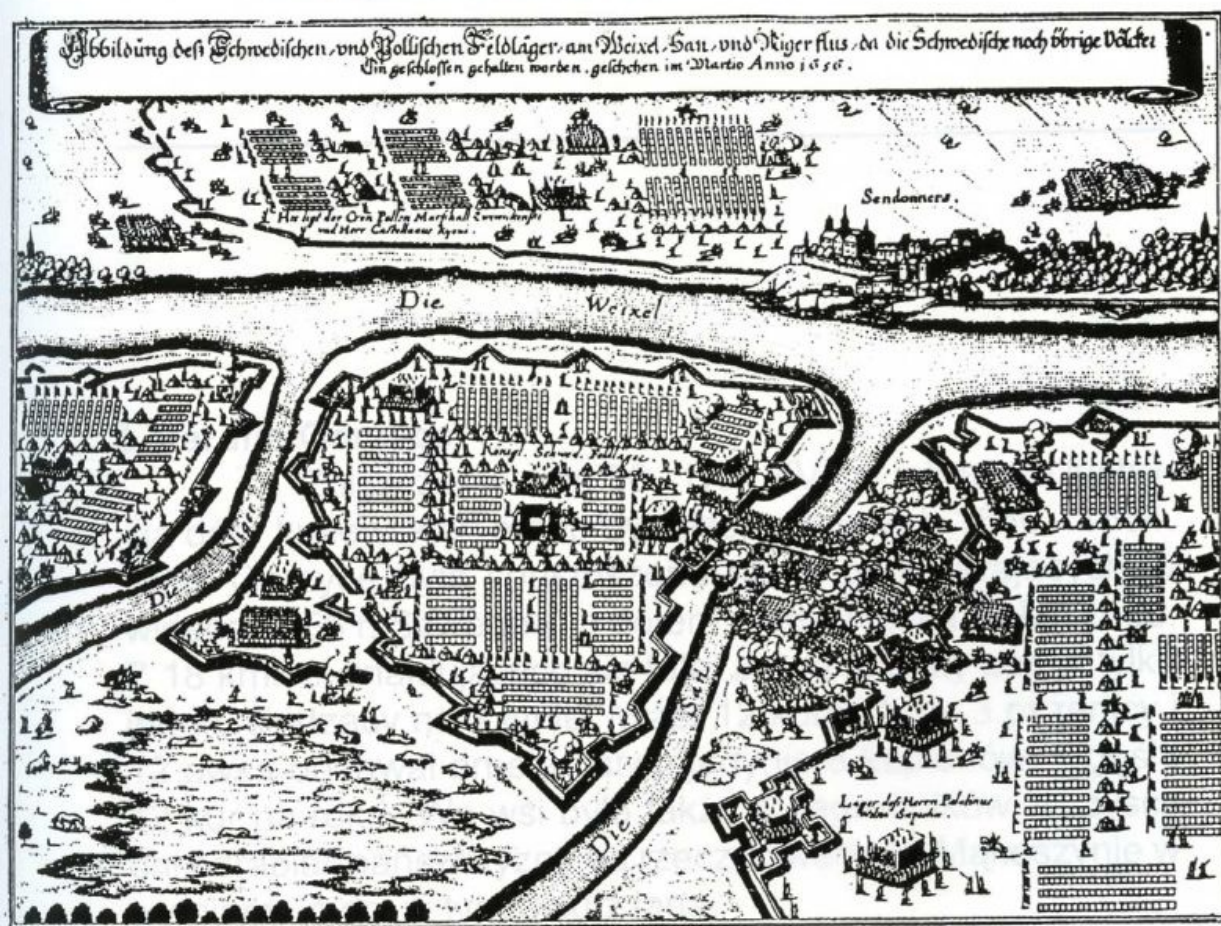


# Widły Wisły i Sanu oraz kampania warecka - czy aby na pewno zwycięstwo?

**P**otop szwedzki był niezwykle trudną przeprawą dla Rzeczypospolitej Obojga Narodów, której aparat państwowy był zacofany w porównaniu do innych krajów m. in. Królestwa Szwecji, które w omawianym okresie było jednym z najsilniejszych w Europie. Połowa roku 1655 zastała państwo polsko-litewskie praktycznie nieprzygotowane do odparcia najeźdźców z półwyspu skandynawskiego. Jednakże czy wojna mogła przybrać inny obrót? Czy skończyłaby się wcześniej? Podczas kampanii roku 1656 doszło do interesującego incydentu. Otóż armia szwedzka dowodzona bezpośrednio przez króla Karola X Gustawa została otoczona przez wojska polsko-litewskie dowodzone przez regimentarza Stefana Czarnieckiego, marszałka koronnego Jerzego Lubomirskiego oraz Pawła Sapiechę, od niedawna hetman wielki litewski. Jednakże trzeba tutaj zadać pytanie czy wojska szwedzkie były w aż tak złym położeniu?

Siły polsko-litewskie posiadały ok 20 tys. żołnierzy jednak były to zastępy dość niepewne, złożone z chłopstwa, gdzie pewna jedynie część to były wojska zaciężne. Po stronie szwedzkiej było około 5 tys. (na początku kampanii w 1656 roku Karol Gustaw miał ok 10 tys. żołnierzy, należy odjąć tych niezdolnych do walki i zmarłych, a także dezertorów gdyż część z jego wojsk to byli Polacy)<sup>1</sup>. Zatem zastępy polsko-litewskie miały nawet 5-krotną przewagę. Za wojskami szwedzkimi natomiast przemawiała siła ognia, ilość artylerii i karność oddziałów. Ponadto ulokowali się oni w dość dobrym miejscu pod obronę. Jednakże poważną wadą tego było brak pożywienia spowodowana ogołoceniem terenu, a także zamknięcie ich wojsk na małym terenie. Jednakże drogą rzeczną otrzymywali oni żywność, a także posiłki z innych garnizonów. Sytuacja nie była więc krytyczna, ale również nie należała do łatwych. Dodatkowo przed zamknięciem w widłach rzek

(27 III) król Szwecji wydał rozkaz wymarszu korpusowi (ok 3 tys. żołnierzy) dowodzonemu przez Fryderyka margrabiego von Baden Durlach w celu zwiększenia liczebności oddziałów. Polscy dowódcy wiedzieli o jego pochodzie. Postanowili podzielić swoje siły i zaatakować korpus margrabiego. Jednakże czy trzeba było obawiać się tych wojsk, które były niewielkie w porównaniu z wojskami polsko-litewskimi? Za decyzją dowódców przemawia kilka spraw. Najważniejsza z nich to połączenie wojsk szwedzkich. Jednakże było to mało prawdopodobne z powodu na otoczenie wojsk królewskich. Ponadto taki korpus, gdyby pozostał na miejscu działań wojennych mógł paraliżować działania wojsk oblegających Karola Gustawa, a także atakować wydzielone oddziały polsko-litewskich, które patrolowały teren lub zbierały pożywienie (skuteczność tego typu działań pokazał Stefan Czarniecki właśnie przeciwko wojskom szwedzkim). Walka podjazdowa męczyła wojsko tak pod względem fizycznym jak i psychicznym. Żołnierze musieli zachowywać ciągłą gotowość do walki, nie mieli wiele czasu na wypoczynek. Przez to spadało morale w wojsku, a także wartość bojowa. Ponadto przemawiał również czynnik psychologiczny. Od początku najazdu szwedzkiego nie odniesiono żadnego zwycięstwa, które podbudowałoby morale wojska oraz społeczeństwa, ponieważ armia najeźdźców jawiła się przez wielu jako niepokonana, więc podział sił uważa się za dobre rozwiązanie. Jednakże Karol Gustaw wydał rozkaz wycofania się korpusu Badeńskiego do Warszawy<sup>2</sup>. Zatem trzeba zgodzić się z decyzją dowodzących, którzy postanowili zniszczyć korpus mogący stanowić duże niebezpieczeństwo dla wojsk polsko-litewskich. Wydzielony korpus polski pod dowództwem Czarnieckiego i Lubomirskiego wyszedł z obozu 4 kwietnia, dogonił siły margrabiego badeńskiego pod Warką, gdzie dzięki



Obóz szwedzki w widłach Wisły i Sanu. Szytych Jana Philipa Abelina z 1663 r.;  
<http://www.historia.podkarpacka.pl/historia-nowozytna/18-karol-gustaw-w-widlach-wisly-i-sanu>

przewadze liczebnej (ok. 8 tys. wojsk pod dowództwem polskim przeciwko 2,5-3 tys. wojsk szwedzkich), a także zaskoczeniu (Szwedzi zniszczyli most na Pilicy, sądząc że Polacy nie przejdą przez wezbraną rzekę) oraz szybkości działania wojsk koronnych, pokonali wojska Fryderyka Badeńskiego, który stracił ok. 2 tys. wojsk. Jednakże w nocy z 4 na 5 kwietnia królowi szwedzkiemu udało się uciec z okrażenia wojskom litewskim Sapiehy. Pomimo przewagi nie udało się zatrzymać wojsk szwedzkich, głównie przez wyszkolenie i siłę ognia, a także dzięki elementowi zaskoczenia przerwali okrażenie i kierowali się w stronę Warszawy.

Pomimo nieudanego osaczenia Karola Gustawa na widłach Wisły i Sanu, całą operację na-

leży uważać za sukces polskiego oręża. Kampania szwedzka z początku 1656 roku mająca na celu zniszczenie ugrupowania wojsk polskich pod Lwowem, gdzie przebywał również Jan Kazimierz została zakończona niepowodzeniem, a władca Szwecji mógł nawet trafić do niewoli. Ponadto zostało podniesione morale polskiej armii dzięki pokonaniu pod Warką korpusu Fryderyka Badeńskiego, co skutkowało również coraz szerszym rozprzestrzenieniem się powstania antyszwedzkiego na terytorium Rzeczypospolitej. W taborach szwedzkich pod Warką znaleziono również wiele pieniędzy i żywności, o które w оголо-onym kraju było niewątpliwie trudno<sup>3</sup>.

Adrian Fuss

<sup>1</sup> L. Podhorodecki, *Bitwa pod Warką (7 IV 1656)*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. 2, 1956, s. 300.

<sup>2</sup> M. Nagielski, *Bitwa pod Warszawą 1656*, Warszawa 2007, s. 18.

<sup>3</sup> L. Podhorodecki, *op. cit.*, s. 323.

## Osobliwości XVIII wieku: hrabia w kobiecym ubraniu

**O**sobliwości ludzkie bywają różne. Od zbieractwa wszelkich dziwactw aż po zachowanie. Dziś zostanie przedstawiona sylwetka Wincentego Tyszkiewicza<sup>1</sup>, hrabiego w damskim ubraniu.

Urodził się w 1757 r. jako syn hrabiego Antoniego Kazimierza Tyszkiewicza, generała wojsk litewskich i Teresy z Tyzenhauzów, po których śmierci odziedziczył Świsłocz, Łohojsk i Białopole<sup>2</sup>. W roku 1778 ożenił się z Teresą Poniatowską<sup>3</sup>, krewną Stanisława Augusta. Wychowana na dworze wiedeńskim, w młodości straciła podczas zabawy oko, które zastąpiono szklanym. Jak napisał Stanisław Wasylewski, wybitny badacz obyczajowości XVIII w.: „...odtąd nie mogła być piękną, a długie pukle blond włosów opuszczała nieco na lewy policzek...”<sup>4</sup>. Leon Potocki w swoich wspomnieniach tak opisał moment zawarcia małżeństwa: król „...Powracającego z Paryża przez Warszawę młodzieńca [Tyszkiewicza] zatrzymał, zwabił do dworu, mianował referendarzem litewskim, okrył orderami i niedobrane małżeństwo skojarzył. On się w młodej i pięknej Teresie rozmiłował; ona go niecierpiała; on z ochotą oddał jej serce i rękę, ona z przymusu dopełniła królewskiej woli...”<sup>5</sup>. Od początku więc związek był nieudany i nieszczęśliwy.

Młoda pani Tyszkiewiczowa nudziła się na Litwie i niespełna rok po ślubie wyprowadziła się do Warszawy, pozostawiając męża, o którym mawiała *cevieux singe* (ta stara małpa)<sup>6</sup> w Świsłoczy. Zdążyła jednak, zgodnie z modą, założyć teatr francuski na dworze<sup>7</sup> oraz rozpocząć budowę pałacyku w stylu Ludwika XV w folwarku Klepacze,

który kochający wiernie i nieszczęśliwie, pedantyczny do bólu małżonek dokończył własnym kosztem<sup>8</sup>. Została też członkinią loży masońskiej<sup>9</sup>.

Julian Ursyn Niemcewicz określił hrabiego jako „dobrego i rządne go gospodarza”, mimo że był według niego „...umysłu jak i ciała równie tłustego...”<sup>10</sup>. Gdy odziedziczył Świsłocz szybko zadbał o miejscowość m.in. urządzając ogród według mody holenderskiej i zakładając zwierzyniec<sup>11</sup>. Na otyłość zwrócił uwagę także Leon Potocki: „...W młodym jeszcze wieku nabrawszy wielkiej tuszy, która później do najogromniejszych doszła rozmiarów, tak że rąk swoich nie mógł spoić, i nosił zamiast fraka lub surdata, po kostki kapotę, na małe guziki od góry do dołu zapinaną...”<sup>12</sup>, wspominając także o jego krótkowzroczności i nieśmiałości, ale przeciwnie do Niemcewicza uważał, że „...umysł jego rzadko kiedy odpoczywał, ciągle tworzył, układał, urządził, poprawiał, doskonalił...”<sup>13</sup>.

Lecz gdzie w tym wszystkim dziwactwo? Leon Potocki wspomina tylko o zamiłowaniu hrabiego do „kobięcych plotek”, które z lubością wysłuchiwał i innym powtarzał<sup>14</sup>. Chociaż dość krótko mieszkał z żoną, o stosunkach między małżonkami było głośno. Opisał to Julian Ursyn Niemcewicz uważając, że dziwniejszej pary świat nie widział. Tyszkiewicz ponoć z rana odprawiał mszę, a wieczorem przebierał się w damskie suknie. Hrabina w tym czasie jeździła po męsku konno po posiadłości, tak że czas spędzali osobno, każdy na swą modłę: „...mąż kładł spódnice i rewerendę<sup>15</sup>, żona wdziewała spodnie, frak i kapelusz, i gdy gospodarz odprawiał mszę z rana, w wieczór na kanapie w czyppku i mantelce<sup>16</sup>,

wiejąc się wachlarzem, kazał się w ręce całować i odbierał hołdy młodzieży, gospodyni latała po polach na koniu, przez rowy i kobylice<sup>17</sup> sadziła...<sup>18</sup>. Trudno sobie wyobrazić magnata w kobiecym stroju, zwłaszcza tak otyłego. Niemcewicz przedstawia Tyszkiewicza nader groteskowo, Potocki wyrażał się o nim z szacunkiem, pomny na dobroczynną działalność hrabiego, jego serdeczność, gościnność, dbałość o innych i wierną miłość do niekochającej go małżonki. Prawdopodobnie mógł ukryć ów wstydlivy fakt, za czym może przemawiać ocena Tyszkiewicza: „...Byli tacy, którzy referendarza nazywali dziwakiem, gdyż powierzchownie o nim sądząc, spozstrzegali dziwaczność a nawet śmieszność tam, gdzie się zawsze ukrywał cel szlachetny, z kąd wypływał dobry uczynek...<sup>19</sup>. Niemcewicz natomiast, bawiąc się wówczas w towarzystwie młodzieży (miał nieco ponad 20 lat) tak zakończył anegdotę: „...wielce nas to bawiło; woleliśmy atoli latać na koniu z kobietą we fraku niż się zalecać do tłustego Tyszkiewicza w spodnicy...<sup>20</sup>”.

Żyjąc bez małżonki hrabia prowadząc dobroczynną działalność<sup>21</sup> zmarł otoczony wielkim szacunkiem w 1816 r.<sup>22</sup> Hrabina natomiast bawiła za granicą, w Warszawie prowadziła wojnę z teatrem narodowym czyniąc złośliwości podczas spektakli, wreszcie mając lat około pięćdziesięciu, zakochując się ponoć szczerze, wyjechała do Paryża za Talleyrandem topiąc resztki godności i majątku w hazardzie, zżerana przez zazdrość o nowego „przyjaciela”. Zmarła w 1834 r., a jej ciało złożono w kaplicy Talleyrandów w Valencay<sup>23</sup>.

Żal biednego hrabiego, nieszczęśliwie zakochanego, zawsze dobrodusznego i spełniającego „dobre uczynki”, niemniej jednak jego osobliwy styl życia pozostał odnotowany na kartach historii.

Gabriela Frischke

<sup>1</sup> Jego życiorys jest dopiero planowany w Polskim słowniku biograficznym:

[www.psb.pan.krakow.pl/index.php/pl/planowane-hasla](http://www.psb.pan.krakow.pl/index.php/pl/planowane-hasla); dostęp z dnia 16.11.2015.

<sup>2</sup> L. Potocki, *Wspomnienia o Świsłoczy Tyszkiewiczowskiej, Dereczynie i Różanie*, Podał do druku oraz przedmowę i życiorys skreślił Michał Federowski, Kwartalnik Litewski: wydawnictwo poświęcone zabytkom przeszłości, dziejom, krajoznawstwu i ludoznawstwu Litwy, Białorusi i Inflant, R.1: 1910, T. 2, s. 138.

<sup>3</sup> Ur. w 1760 r., córka Andrzeja Poniatowskiego, feldmarszałka austriackiego.

<sup>4</sup> S. Wasylewski, *Portrety pań wytwornych* [edycja współczesna], Warszawa 2011, s. 67.

<sup>5</sup> L. Potocki, *op. cit.*, s. 139.

<sup>6</sup> S. Wasylewski, *op. cit.*, s. 67.

<sup>7</sup> L. Potocki, *op. cit.*, s. 145 n.

<sup>8</sup> S. Wasylewski, *op. cit.*, s. 68; L. Potocki, *op. cit.*, s. 154.

<sup>9</sup> S. Wasylewski, *op. cit.*, s. 66.

<sup>10</sup> J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, wstęp i oprac. J. Dihm, Warszawa 1957, t. I, s. 148.

<sup>11</sup> L. Potocki, *op. cit.*, s. 140.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 142.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 142.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 143.

<sup>15</sup> Dawniej: sutanna.

<sup>16</sup> Lekki koronkowy szal zarzucany na głowę i ramiona.

<sup>17</sup> Kozły, kłody z kołkami.

<sup>18</sup> J. U. Niemcewicz, *op. cit.*, s. 148.

<sup>19</sup> L. Potocki, *op. cit.*, s. 151.

<sup>20</sup> J. U. Niemcewicz, *op. cit.*, s. 148.

<sup>21</sup> Dbął o rozwój posiadłości, nie trwonił majątku na zbytki, zakładał szkółki wiejskie, gimnazja itp.

<sup>22</sup> L. Potocki, *op. cit.*, s. 159.

<sup>23</sup> S. Wasylewski, *op. cit.*, s. 71 nn.

# Sukcesy polskich Brygad Bombowych w wojnie obronnej 1939 roku

Jednym z niezmiernie ciekawych, aczkolwiek pomijanych w historiografii rozdziałów wojny obronnej w 1939 roku jest działanie polskiej Brygady Bombowej.

Zupełnie nieprzygotowana do nowej formy prowadzenia wojny – blitzkriegu – musiała radzić sobie z błyskawicznym przemieszczaniem się sił nieprzyjaciela, z przewagą w powietrzu i na ziemi. Koncepcja jednostek bombowych w armii Wojska Polskiego była czysto ofensywna – defensywa nie była brana pod uwagę. Lotnicy musieli radzić sobie ze sprzecznymi rozkazami lub, jak w przypadku eskadr „Łosi”, całkowitym ich brakiem. Mimo to zapisali się w historii polskiego wojska wielkimi literami, walcząc dzielnie pomimo znaczącej przewagi przeciwnika.

Sformowana w przededniu wojny, Brygada Bombowa składała się z czterech dywizjonów bombowych, jednej samodzielnej eskadry bombowej oraz kilku jednostek wsparcia (remontowej, łączności oraz transportu). Została ona wyposażona w dwie najnowsze zdobycze polskiej myśli technicznej: lekki bombowiec PZL.23 „Karasz” oraz średni bombowiec PZL.37 „Łoś”. Konstrukcje te zostały ze względu na warunki września 1939 roku „końmi pociągowymi” polskiego lotnictwa. Same „Łosie” wykonały ponad 135 samolotozadań, tracąc zaledwie 28 maszyn – w większości dzięki aktywności myśliwców nieprzyjaciela. „Karasie” z kolei wykonały trudną do oszacowania ilość wylotów, często prowadząc nierówną, okupioną dużymi stratami walkę z myśliwcami nieprzyjaciela.

Oba samoloty były wyposażone w broń defensywną w stopniu niewystarczającym, zwłaszcza w spotkaniu z szybkimi i wykonanymi z metalu samolotami serii Bf 109 – pokładowe ka-

rabiny maszynowe małego kalibru 7,7 lub 7,92 mm miały problem z przebiciem poszycia niemieckich samolotów, a mała ich ilość – trzy CKMy w „Łosiu” i jeden CKM w „Karasiu” – nie mogła skutecznie pokryć nieba. Mimo tych wad konstrukcyjnych oraz prawie całkowitego braku wsparcia polskich myśliwców, Brygada Bombowa odniosła kilka znaczących sukcesów.

Pierwsze godziny wojny zastały „Łosie” stojące beczynnie na lotniskach z powodu braku rozkazów. „Karasie” z kolei od samego początku zostały zaangażowane w zadania rozpoznawcze. Już krótko po godzinie 8:00 jedna polska maszyna zbombardowała niemiecki tabor pod Olsztynem w czasie wykonywania rekonesansu, spowalniając pochód nieprzyjaciela. Następnie kolejne samoloty z 42. Eskadry Rozpoznawczej ostrzelały kolumny piechoty na drodze Nakło-Piła oraz pod Koronowem. Sukcesem okazało się wysłanie dwóch „Karasi” na teren Słowacji, gdzie odkryły one ogromną kolumnę pancerną i lotnisko Luftwaffe. Niestety Naczelne Dowództwo zabroniło atakowania terytorium Słowacji, możemy więc tylko gdybać jak zakończyłby się taki atak.

Loty rozpoznawczo-bombowe „Karasi” trwały do 17 września. W tym czasie najbardziej skuteczne okazały się nie zrzucane bomby, lecz informacje, które piloci tych maszyn przekazywali Naczelnemu Dowództwu. Warte wspomnienia jest zbombardowanie przez samoloty wchodzące w skład 64. i 65. eskadry bombowej niemieckiej kolumny pancernej w rejonie Truskolasu i Wręcycy Wielkiej. 17 „Karasi”, każdy z ładunkiem 600 kg bomb, zbombardowało i ostrzelało z broni pokładowej kilkunastokilometrową kolumnę pojazdów niemieckich, zadając im dotkliwie straty. 3 września z kolei udało się

zestrzelić ogniem strzelca pokładowego nieprzyjacielski Bf 109, okupując to zestrzeleniem dwóch polskich maszyn. 7 września udało się 4. i 5. Eskadrze Bombowej wykonać 22 loty nękające na duże zgrupowanie nieprzyjaciela pod Rózanem, wychodząc z tego bez strat własnych. Liczba sprawnych samolotów każdego dnia spadała, aż wreszcie wspomnianego 17 września, ze względów taktycznych, zaprzestały one lotów rozpoznawczych i nękających, zamykając historię służby PZL.23 „Karasia”. Ocalałe maszyny wykonały 17 i 18 września odwrót ku Rumunii, gdzie przejęte przez tamtejszy rząd służyły do 1946 roku.

W tym czasie „Łosie” rozlokowano w trzech dywizjonach: III Dywizji Szkolnej oraz X i XV Dywizjonach Bombowych. Głównym celem „Łosi” miała być dezorganizacja i możliwe powstrzymanie kolumn pancernych wroga. Maszyny te wystartowały z lotnisk dopiero 2 września. W trakcie lotu rozpoznawczego jedna maszyna zbombardowała stację kolejową w Kluczborku a w drodze powrotnej kolumnę niemiecką zmierzającą z rejonu Wielunia ku Częstochowie. Tego samego dnia wieczorem jeden

samolot zbombardował transporty wojskowe na stacji kolejowej Vossowska (obecnie Kolonowskie) na terenie Rzeszy. Wszystkie te akcje były wykonywane w bardzo niesprzyjających warunkach, pod groźbą pojawienia się nieprzyjacielskich myśliwców przeciwko którym „Łoś” nie mógł skutecznie się bronić. Poza tymi znaczącymi sukcesami w ciągu kilku kolejnych dni loty „Łosie” nie przyniosły nieprzyjacielowi praktycznie żadnych strat. Najkrwawsze starcie miało dopiero przyjść 5 września. W rejonie Nasielsk – Pułtusk – Ciechanów – Płońsk trzy „Łosie” 17. Eskadry przydybały kolumnę haubic kalibru 150 mm zmotoryzowanej dywizji SS „Kempf”. Została ona prawie całkowicie zniszczona.

10 września X dywizjon przeprowadził dwie wyprawy bombowe: najpierw na mosty na Sanie pod Radymnem, następnie w rejonie Radymna na kolumnę samochodów pancernych z XXII korpusu. 11 września sześć „Łosi” X Dywizjonu rzuciło 60 bomb na kolumnę XXII korpusu zadając mu dotkliwe straty. Po południu w kolejnym nalocie bombardowano czołgi pułku pancernego „SS Germania”, dezorganizując ich pochód. Obie te akcje były ostatnimi lotami bo-



„Karaś” o numerze taktycznym 1, chwilę przed wylotem

jowymi X Dywizjonu. 13 września ze względu na brak bomb i słaby stan ocalałych maszyn przeprowadzono tylko rozpoznanie, a 14 września nastąpiło przebazowanie na lotnisko Wielickie. 16 września przeniesiono X Dywizjon na lotnisko Gwaździec Stary koło Horodenki. Z kolei maszyny z XV Dywizjonu przeprowadzały skuteczne ataki 12 września (na 18. dywizję piechoty z XI Korpusu), 14 września (na 1. Dywizję Górską i 56. Dywizję Rezerwową) oraz 16 września (na niezidentyfikowaną kolumnę koło Włodawy i Hrubieszowa – Włodzimierza Wołyńskiego). Za każdym razem bombardowania te nieznacznie opóźniały pochód wojsk niemieckich – nie udało się im jednak zadać dotkliwszych strat. 17 września po przekroczeniu polskiej granicy przez wojska radzieckie na rozkaz Naczelnego Dowództwa X Dywizjon Bombowy przeleciał przez granicę i w liczbie siedmiu maszyn wylądował w należących wówczas do Rumunii Czerniowcach, gdzie 18 września dołączyły do niego „Łosie” z XV Dywizjonu. Ocalałe maszyny zostały przejęte przez władze tego państwa, tak jak się to stało w przypadku „Karasi”.

Ocenę wysiłków polskich lotników bombowych w 1939 ciężko jest jednoznacznie ocenić.

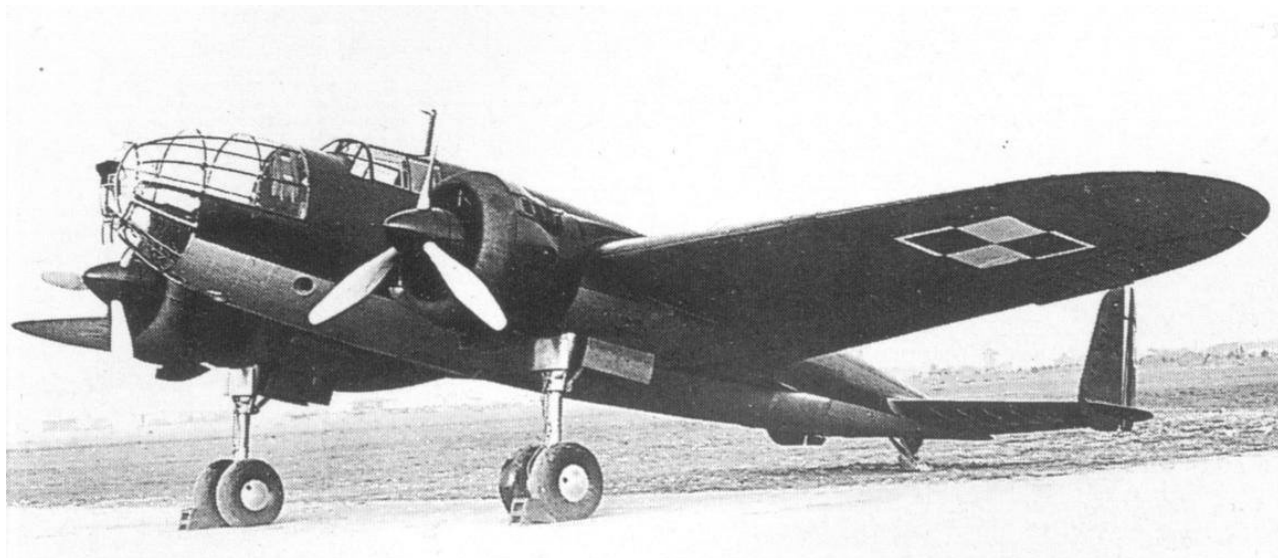
Z jednej strony była to heroiczna walka w której bez osłony myśliwców starano się zadać jak największe straty nieprzyjacielowi mając za obronę jedynie poszycie własnego statku i kilka karabinów maszynowych. Akcje te wymagały niespotykanej odwagi i zawziętości, bowiem załogi doskonale zdawały sobie sprawę że w spotkaniu z przeciwnikiem są właściwie bezbronne. Pomimo tego wielu eskadrom udało się zadać dotkliwe straty siłom niemieckim. Dopiero zmęczenie materiału i brak zaopatrzenia zatrzymał ich bohaterką walkę. Poświęcenie to niezaprzeczalnie wpisuje się w etos polskiego lotnika – heroicznego wojownika walczącego o wolność swojego kraju każdym możliwym sposobem.

#### Literatura:

Mazur W., *Samolot rozpoznawczo-bombowy PZL.23 „Karaś”*, Warszawa 2013

Mazur W., *Samolot bombowy PZL.37 „Łoś”*, Warszawa 2013

Piotr Tylkowski  
absolwent  
sympatyk SKH



PZL.37 „Łoś” z wyjętym uzbrojeniem, w wersji szkolnej



# 18 listopada 1956 roku - zniszczenie „zagłuszarki” na Wzgórzu Dąbrowskiego w Bydgoszczy

Jesień 1956 roku była bardzo burzliwym okresem w historii Polski. Po śmierci Józefa Stalina w marcu 1953 roku, w krajach bloku socjalistycznego rozpoczęła się powolna odwilż w dotychczasowym sposobie rządzenia. W Polsce objawiało się to tym że stopniowo łagodniał terror wobec mieszkańców kraju, zaczęto poruszać tematy nie pojawiające się w dyskusji publicznej (np. zbrodnia Katyńska czy przynależność w czasie wojny do AK)<sup>1</sup>. Głównym katalizatorem przemian był XX Zjazd KPZR który miał miejsce w lutym 1956 roku. Tam przywódca Związku Radzieckiego Nikita Chruszczow wygłosił referat, w którym skrytykował dotychczasowy model władzy, całością winy obarczając Stalin<sup>2</sup>. Jako że treść referatu została w Polsce ujawniona, przez kraj przetoczyła się fala dyskusji nad potrzebą zmian w kraju. Narastając frustracja dała swój upust w Poznaniu, gdzie 28 czerwca 1956 roku doszło do manifestacji, w której po interwencji wojska zginęło od 55 do 75 osób<sup>3</sup>. Jednak nastroje wśród społeczeństwa były wciąż bardzo rewolucyjne. Musiało to w końcu dojść do rządzących krajem. W październiku doszło do przesilenia w obozie władzy, w efekcie czego I sekretarzem KC PZPR został Władysław Gomułka. Wybór ten przyjęto z entuzjazmem, gdyż uważano go za początek demokratyzacji kraju<sup>4</sup>. W geście solidarności z przemianami w Polsce odbyła się manifestacja na Węgrzech, która zmieniła się w rewolucję, krwawo stłumioną przez interweniujące wojska radzieckie<sup>5</sup>.

Taka atmosfera powodowała, że nie wielkie wydarzenie mogło doprowadzić do społeczne-

go wybuchu. Tak też się stało w Bydgoszczy. W niedzielny wieczór 18 listopada 1956 roku, przed kinem „Bałtyk” mieszczącym się w kamienicy przy Al. 1 Maja 25 (obecnie ulica Gdańska) doszło do przepychanek w kolejce po bilety, przez co kasjerka wezwała milicję. Funkcjonariusze widząc podburzoną grupę, nad którą nie mogli zapanować, wybrali przypadkowego 18-latkę i zaczęli uderzać gumowymi pałkami. Zdenerwowało to zebranych jeszcze bardziej, gdyż jak twierdzili ten chłopak nie miał w tym udziału, że zaatakowali milicyjny radiowóz<sup>6</sup>. Dodatkowo z kościoła na Placu Wolności wychodzili kolejni ludzie, dołączając się do tworzącej się manifestacji. Tłum postanowił ruszyć na północ, w stronę komendy wojewódzkiej MO mieszczącej się na ulicy Chodkiewicza 30 (obecnie kampus główny Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego). Po drodze manifestanci wznosili okrzyki pochwalające Gomułkę jak i krytykujące partie i władzę<sup>7</sup>. Na komendzie dowiedzieli się, że sprawa pobicia zostanie rozpatrzona i wyciągnięte zostaną konsekwencje. Wezwano także do rozejścia się. Wtedy ktoś rzucił żeby ruszyć na „zagłuszarkę”, która miała służyć do zgłuszania odbioru zachodnich stacji radiowych- głównie Wolnej Europy. Idąc alejami 1 Maja tłum mijał inne obiekty związane z ówczesną władzą, min. ratusz na Placu Bohaterów Stalingradu (obecnie Stary Rynek) oraz siedzibę KW PZPR na Placu Pawła Findera (obecnie Nowy Rynek). Gdy manifestanci udali się na Wzgórze Dąbrowskiego, najpierw wdarli się do budynku, w którym znajdowały się urządzenia radiostacji, które zdemolowano. Następnie pod-

palono maszt „zagłuszarki”, a wezwanych na miejsce strażaków nie dopuszczono do miejsca pożaru, dopóki maszt nie przewrócił się<sup>8</sup>. Gdy tłum zaczął opuszczać miejsce wydarzeń i schodzić ze wzgórza, tam „czekały” już na nich oddziały MO oraz Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Oddziały przystąpiły do ataku i bardzo szybko zaprowadziły spokój w mieście.

Już 2 miesiące później zapadły wyroki skazujące za udział w manifestacji. Za głównego pro-

wodyra zajęć uznano Tadeusza Gulcza, który został skazany na 6 lat pozbawienia wolności. Pozostałych 11 osób dostało wyroki od 8 miesięcy do 5 lat więzienia<sup>9</sup>. Po miejscu w którym stała „zagłuszarka” pozostał tylko fragment betonowego fundamentu konstrukcji, gdzie w 40 rocznicę zajęć zamontowana została tablica pamiątkowa przypominająca te wydarzenia.

Michał Zawal



Tablica pamiątkowa na Wzgórzu Dąbrowskiego

---

<sup>1</sup> S. Jankowiak, „Polski rok 1956” [w:] *Przełom po przełomie, bydgoskie wydarzenia roku 1956*, pod red. A. Paczoskiej- Hauke, Bydgoszcz 2006, s. 46-47.

<sup>2</sup> A. Zaćmiński, *Rok 1956 w Europie i na świecie, geneza wydarzeń- przebieg- skutki* [w:] *Przełom po przełomie...*, s.27-29.

<sup>3</sup> A. Skupień, *Poznański Czerwiec 1956 roku* [w:] *Przełom po przełomie...*, s.56

<sup>4</sup> S. Jankowiak, *op.cit.*, s.51-53.

<sup>5</sup> A. Zaćmiński, *op.cit.*, s.32-36.

<sup>6</sup> S. Pastuszewski, *Bydgoski listopad 1956*, Bydgoszcz 1996, s.14-15.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s.15.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s.17-22.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s.101.

# Władza dziedziczna w Korei Północnej

**K**oreańska Republika Ludowo Demokratyczna jest republiką socjalistyczną, państwem totalitarnym, w którym władzę sprawuje na dzień dzisiejszy Kim Dzong Un, który jest synem poprzedniego dyktatora, Kim Dzong Ila. Państwo to jest specyficzne z tego względu, że pomimo ideologii socjalistycznej od niedawna ustanowiono prawo, że władza będzie dziedziczna i w teorii na zawsze pozostanie w rękach rodziny Kim Ir Sena, co jest rzeczą dla państwa socjalistycznego fenomenem<sup>1</sup>. Chciałbym właśnie na tym aspekcie się skupić i w skrócie przedstawić, w jaki sposób owi dyktatorzy dążyli do tego, aby zapewnić swemu rodowi władzę, dobrobyt i istny raj na ziemi zgotowany piekłem dla milionów niewinnych ludzi.

W 1945 roku Japonia poniosła klęskę w II wojnie światowej, co oznaczało szansę na odzyskanie niepodległości przez Koreę. Nikt jednak nie ustalił, jak ma się to odbywać. Północną część półwyspu zajęła Armia Czerwona, a południową część półwyspu wojska amerykańskie. Obie strefy dzieliła granica wzdłuż 38 równoleżnika. Na północy weteran, partyzant i wielki bohater, który według propagandy sam wysadzał mosty, czy też w pojedynkę likwidował całe oddziały przeciwników podczas wojny z Japonią, Kim Ir Sen, rozpoczął swe rządy w 1946 roku, kiedy to powstał Tymczasowy Komitet Ludowy Korei Północnej<sup>2</sup>. Na południu z kolei władzę przejął Li Syng Man wspierany przez rząd Stanów Zjednoczonych, który w 1948 roku został wybrany prezydentem Korei Południowej. W tym samym roku władze z północy odmówiły wyboru przywódcy całej Korei. Konflikt się zaostrzał gdy oba państwa ogłosiły niepodległość. Do dziś oba państwa nie uznają siebie nawzajem i roszczą sobie prawa do całego półwyspu.

Kim Ir Sen nie od razu pragnął ustanowienia rodzinnej sukcesji władzy. Proces ten przebiegał stopniowo. Wódz Korei Północnej zastanawiał

się, kto może go zastąpić po jego śmierci, skoro jest on dla swych obywateli liderem, ojcem i nauczycielem. W ten sposób mógł zaoszczędzić państwu problemów, jakie zaczynają się gdy trzeba na nowo wybrać w takim systemie wodza. Sytuacja w kraju na początku jego panowania zmusiła go do jak największej koncentracji władzy w swoich rękach. Aby to uczynić musiał on zmienić mechanizmy podejmowania decyzji w państwie, a także układ sił w kierownictwie politycznym kraju. Idea utworzenia rodzinnej klasy rządzącej powstała w 1965 roku i już rok później była realizowana<sup>3</sup>. Propaganda zaczęła nagłaśniać, że do rodziny wodza należą wyłącznie patrioci i wielcy bohaterowie, a także że jest to dziedziczne. Kim Ir Sen do swej rodzinnej klasy rządzącej zaliczał wszystkich swoich krewnych. W 1994 roku, gdy Kim Ir Sen umarł, jego rodzina zajmowała około stu ważnych stanowisk w państwie. Władze po nim przejął jego syn Kim Dzong Il. Zanim jednak Kim Ir Sen zapewnił swej rodzinie sukcesję musiał dużo się namęczyć, gdyż był tutaj problem ideologiczny. On sam na początku swej władzy potępiał wszelkie kliki, które powstawały dzięki powiązaniom towarzyskim, środowiskowym czy też rodzinnym<sup>4</sup>. Wkrótce Kim postanowił wykreować system polityczny opierający się na monolityczności partii, gdzie trzeba było wpajać społeczeństwu, aby wykazało bezwarunkową wierność, lojalność i oddanie swemu wodzowi i jego rodzinie<sup>5</sup>. Kim Ir Sen twierdził, że: *siła rodziny to siła zbiorowości i praca całego wielkiego zespołu, a nie jednej osoby. Nawet jeśli ta osoba byłaby nadzwyczaj wybitna*<sup>6</sup>. Potrzebował on akceptacji swej rodziny w elicie i jej silnej pozycji. Jednakże także i w rodzinie dochodzi do konfliktów. W latach sześćdziesiątych Kim Ir Sen nie podał nazwiska swego następcy, więc potencjalnym sukcesorem mógł być jego brat, syn, czy ktokolwiek inny z jego rodziny, lecz już w 1967 roku Kim Dzong Il był bardzo ważny dla swego

ojca i można twierdzić, że był uważany przez niego jako swego następcę tym bardziej, że był jego najstarszym synem.

W 1973 roku został on dzięki swemu ojcu sekretarzem KC PPK, a pięć miesięcy później został awansowany do elitarnego grona członków Biura Politycznego KC PPK. Rozpoczęto kampanię propagandową, która miała przedstawić następcę w jak najlepszym świetle. W listopadzie 1973 roku w stolicy kraju zorganizowano wystawę fotograficzną, która przedstawiała 32 letniego syna wodza. Telewizja Koreańska także zaczęła ukazywać syna coraz częściej w pobliżu swego ojca. Oficjalnie Kim Dzong Il za czasów wojny z Koreą Południową był raz ze swym ojcem w sztabie i wspierał go pod gradem kul i pocisków artyleryjskich. W rzeczywistości przebywał w bezpiecznym miejscu. W szkole był najlepszym uczniem i niejednokrotnie szokował nauczycieli swoją inteligencją. Był najlepszym piłkarzem, atletą, a w 2006 roku Korea Północna ogłosiła, że jest on najlepszym golfistą na świecie<sup>7</sup>. W prasie często drukowano jego zdjęcia i wypowiedzi. Propaganda w każdym systemie totalitarnym odgrywa wielką rolę, a w tym wypadku pomogła ona „dynastii” z Korei Północnej osiągnąć swój cel, jakim było utrzymanie władzy w rodzinie. Zaczęto stosować coraz większe represje wobec przeciwników sukcesji. Ci, którzy się sprzeciwiali wodzowi i jego następcy ginęli w wypadkach lub nagle zmarli bez podania przyczyny zgonu. W rzeczywistości zostali rozstrzelani<sup>8</sup>. W sumie zamordowano około pięćdziesiąt tysięcy osób, które sprzeciwiały się przekazaniu władzy w ręce syna. Kim Ir Sen, czy też jego następcą, bardzo często likwidowali swych przeciwników nie dlatego, że faktycznie czemuś zawinili, lecz po prostu ta ofiara była im potrzebna by przypomnieć wszystkim, że dane stanowisko nie jest im dane raz na zawsze, że muszą się starać cały czas dla swego wodza.

W 1980 roku Kim Dzong Il został oficjalnie wyznaczony na następcę Wielkiego Wodza. Miało to miejsce na VI Zjeździe PPK. W 1986 roku Kim Ir Sen dostał groźnego ataku serca i od te-

go momentu postanowił przyspieszyć przeniesienie sukcesji na swojego syna. W gronie najbliższych swych współpracowników powiedział: *Wszyscy wiecie, że Kim Dzong Il już od dawna kieruje partią, ale od dziś chciałbym żebyście wiedzieli, że jest on też najważniejszym człowiekiem w państwie*<sup>9</sup>. Było to zaskoczeniem dla wszystkich w partii, rozpoczęto na nowo z wielkim impetem kampanię propagandową wychwalającą syna Kim Ir Sena oraz po raz pierwszy jego kult wystawiono poza granicę Korei Północnej. W 1991 roku został on głównodowodzącym Koreańskiej Armii Ludowej, rok później marszałkiem. Przejął on władzę po śmierci swego ojca 8 października 1997 roku. Nadszedł czas, by wypromować kolejnego następcę „tronu” rodziny rządzącej. W 2009 roku na dziedzica Kim Dzong Ila został wyznaczony najmłodszy z jego synów, Kim Dzong Un, który od razu został włączony do kierownictwa Partii Pracy Korei. Jak widać kierował się on tutaj innymi aspektami niż jego ojciec, wybierając nie najstarszego ze swych synów. Przejął on władzę 19 grudnia 2011 roku, dwa dni po śmierci swego ojca. Przejęcie przez niego władzy przebiegło płynnie, co może zawdzięczać swemu dziadkowi i ojcu. Z początku mogło się wydawać, że będzie to szansa dla Korei Północnej, dla jej mieszkańców, a także dla mieszkańców całego półwyspu na poprawę stosunków, na pewnego rodzaju odwilż. Na chwilę obecną niewiadomo, kto będzie kolejnym „kochanym przywódcą” z rodziny Kimów<sup>10</sup>.

Totalitaryzm Korei Północnej to nie tylko specyficzne dziedziczenie władzy w państwie socjalistycznym. Jest to państwo, gdzie zwykli obywatele z byle powodu są represjonowani, umieszczani w obozach koncentracyjnych, gdzie podobno testuje się na nich broń chemiczną i biologiczną. Mogłoby się zdawać, że to co siedemdziesiąt lat temu miało miejsce w nazistowskich obozach zagłady będzie dziś już tylko wspomnieniem, tematem dla historyków i badaczy. Nie możemy stwierdzić, czy system totalitarny w Korei Północnej utrzymałby się do czasów dzisiejszych gdyby nie postanowienie Kim Ir Sena

o tym, że władzę po nim przejmie jego syn. Z pewnością Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna odróżnia się od innych państw znanych nam w historii jako totalitarnych ową dziedziczością władzy. Zawsze w krajach totalitarnych charakterystyczne było to, że miała miejsce walka o fotel lidera, podobnie jak było i jest

w Korei Północnej, tyle że tutaj było i jest ustalone, kto przejmie pałeczkę po liderze partii i kraju, głównie dzięki silnej propagandzie i represjom przeciw tym, którzy temu się sprzeciwiają.

Jacek Mirus

<sup>1</sup> A. Heywood, *Ideologie polityczne*, Warszawa 2007, s. 125.

<sup>2</sup> T. Goban-Klas, *Historia i Współczesność Korei. Od pustelniczego królestwa do azjatyckiego tygrysa*, Toruń 2006, s.159.

<sup>3</sup> W. J. Dziak, *Korea Północna. U źródeł rodzinnej sukcesji władzy*, Warszawa 2009, s. 181-182.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 182-183.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 188.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 190.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 282.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 215-217.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 250.

<sup>10</sup> R. Ciastoń, *Korea Północna – umarł Kim, niech żyje Kim?* <http://fae.pl/faepolicypaperumarlkinniechzyjekim.pdf> (dostęp z dnia 28.11.2015)

## Zastosowanie map LIDAR w badaniach historycznych

Wielu studentów historii, archeologii i pokrewnych, rozpoczyna swoją przygodę z tymi naukami z nadzieją na spełnienie dziecięcych marzeń o poszukiwaniu zaginionych skarbów, niczym filmowy Indiana Jones. Niestety, rzeczywistość nieco różni się od marzeń i nie wszystkim uda się dokonać spektakularnych odkryć na wielką skalę. Nie należy jednak rezygnować z badawczych pasji i marzeń, tym bardziej że z pomocą przychodzą nowoczesne technologie. Wydawać by się mogło, że i one są raczej niedostępne dla poczciwych studentów, gdyż od razu na słowo „nowoczesne technologie” pojawia się w głowie myśl – „za ile?”. Owszem, większość sprzętu do badań terenowych nie należy – z racji kosztów – do dostępnych dla przeciętnych ludzi. Jednak w dzisiejszych czasach, w dobie szeroko rozpowszechnionego Internetu, można zostać odkrywcą zaginionych miejsc do-

słownie bez wychodzenia z domu. Wszystko dzięki mapom Geoportalu i technologii LIDAR.

Zanim jednak przejdziemy do odkrywania tajemnic swojej okolicy, kilka słów na temat technologii LIDAR. Jest to skrót od angielskiej nazwy Light Detection and Ranging. Najprościej rzecz ujmując, jest to technologia oparta na modelowaniu obrazu ziemi z wykorzystaniem lasera, którego wiązki są wysyłane z samolotu. Dzięki takiej technologii uzyskujemy obraz, który pokazuje nam z niezwykłą precyzją ukształtowanie powierzchni. Jesteśmy w stanie dostrzec różnice wysokości wynoszącą nawet 30 cm! Wiązka lasera przenika przez wszelkie zarośla, dlatego otrzymujemy „czystą” mapę terenu o wiele dokładniejszą niż te stosujące hipsometrię.

Potencjał technologii LIDAR okazał się niezwykłym przełomem w badaniach nad kulturami prekolumbijskimi w Ameryce Środkowej

oraz upadłych cywilizacji na terenach Indochin. Tamtejsze niegdyś tętniące życiem miasta pochłonęła nieprzebyta gęstwina dżungli, która skutecznie strzegła wielu tajemnic upadłych cywilizacji. Badacze przez ponad 25 lat starali się stworzyć mapę jednego z miast Majów znajdującego się w Belize. Po wprowadzeniu technologii LIDAR zastosowano ją przy pracach w tymże mieście. Teren skanowano 4 dni, obróbka danych trzy tygodnie. Otrzymano niebywale dokładny obraz tego, co przez 25 lat starano się wyrwać z objęć tropikalnej roślinności.

Tak pisał o tym Wojciech Pastuszka na portalu Archeowieści.pl: *Na wykonanej dzięki lidarowi trójwymiarowej mapie terenu o powierzchni 200 km kwadratowych widać nie tylko piramidy, które były już archeologom znane, ale także rozległe tereny, których zabudowa była mniej imponująca, a także przebieg grobli, którymi wiodły drogi do innych miast. Badacze ujrzeli też pozostałości tarasów uprawnych, które pokrywały w zasadzie każde wzgórze w okolicy. Jak na dłoni widać, że cały region został podporządkowany potrzebom mieszkańców. Dla porównania 25 lat walki z dżunglą za pomocą maczet pozwoliło nanieść na mapę jedynie 23 km kw. miasta<sup>1</sup>.*

Technologia LIDAR wkroczyła pod strzechy i w Polsce jest już powszechna dzięki darmowym zasobom Geoportalu. Wszyscy możemy

zostać odkrywcami analizując skany wykonane w naszym kraju. Technologia ta pozwala wszystkim pasjonatom historii, regionalistom oraz poszukiwaczom skarbów na lokalizowanie starych grodzisk, okopów, fundamentów czy traktów. Dostępne zdjęcia satelitarne nie zawsze pomagają dostrzec wszystkie zmiany w terenie, zwłaszcza w miejscach zalesionych.

Aby samemu zacząć korzystać z map LIDAR należy wykonać następujące kroki:

1. Wchodzimy na <http://geoportal.gov.pl/>.
2. Klikamy w okienko „Ortofotomapa”.
3. Wybieramy interesujący nas fragment mapy.
4. Wybieramy tzw. tryb pełny (po prawej stronie na górze ikona dużego oka).
5. Na nowym pasku zadań klikamy w ikonę WMS (Dodaj mapę).
6. W otwartym oknie, w zakładce „Serwisy predefiniowane”, zaznaczamy opcję WMTS.
7. Rozwijamy „Usługi Krajowe WMTS”.
8. Wybieramy „ISOK Cieniowanie”.
9. Klikamy „Połącz”.
10. Klikamy „Dodaj”.
11. Na liście warstw po prawej odznaczamy wszystko poza „ISOK\_Cien” („Usługa przeglądania hipsometrii...”).

Paweł Urbanowski

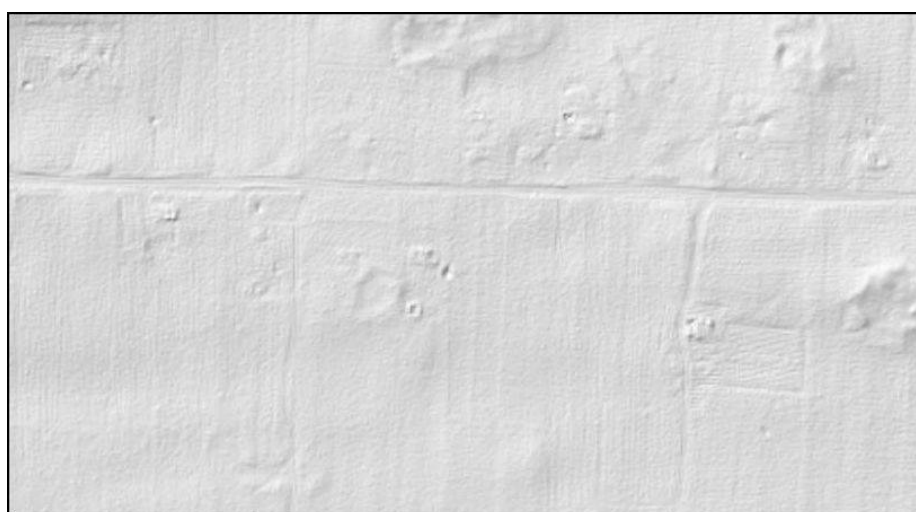
Poniżej kilka przykładów jakie znaleziska można „odkryć” w okolicach Bydgoszczy



Grodzisko Wyszogród (po lewej stronie zdjęcie satelitarne, po prawej LIDAR)



Okopy z II wojny światowej w miejscowości Strzyżawa (po lewej zdjęcie satelitarne, po prawej LIDAR)



Pozostałości po wysiedlonej wsi Łążyn w gm. Solec Kujawski (u góry zdjęcie satelitarne, na dole LIDAR)

---

<sup>1</sup> <http://archeowiesci.pl/2010/05/11/jak-lidar-odslonil-metropolie-majow/> (dostęp z dnia: 22.11.2015)

## Ogłoszenia

### Dołącz do nas!

Jeśli chcesz do nas dołączyć, skontaktuj się z nami przez maila ([skh.ukw@gmail.com](mailto:skh.ukw@gmail.com)) lub wiadomość na Facebooku ([facebook.com/SKHUKW](https://www.facebook.com/SKHUKW)). Zachęcamy do śledzenia naszego profilu na Facebooku oraz strony internetowej, a także gabloty na I piętrze Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UKW. Już niedługo poinformujemy Was o naszych projektach.

Zapraszamy do współpracy :)



